

1 cent. **GONIEC POLSKI** **2 hal.**

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie 50 h	mies. z przes. poczt. . . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Geny ogłoszeń: 20 halery za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

O magistracie pisać będę...

Już widzę, kochany Czytelniku, jaki grymas zadowolenia rozjaśnia Ci twarz. Bo to taki bogaty temat. Magistratowi można tyle nawymyślać, tyle nauragać, a *vox populi* zawsze temu rację przyzna. Ten magistrat to taka operetkowa władza. Ciągłe coś rozkazuje, a nikt tego niesłucha. — A chcieć coś od magistratu, to zupełnie jakby do pnia gadał. Chyba, że się nie gada, ino — brzęczy.

Mówią powszechnie, że w lwowskim magistracie źle się dzieje. To byłoby jednak najmniejsze. Takich władz, w których źle się dzieje, jest w samym Lwowie tuzin. Tylko, że z pomiędzy nich w magistracie dzieje się najgorzej i najbezczelniej. A to dlatego:

Wszelka inna władza robi póty jakieś zakazane kawały, póki one na wierzchu niewyjdą i niewywołają skandalu. Z tą chwilą zaś bądź seryo bądź pozornie stara się ta władza źle naprawić. I wtedy opinia publiczna się uspokaja. Bo ma satysfakcję w tem przeświadczeniu, że jej głos i jej krytyka coś znaczą i posiadają wpływ umoralniający.

Inaczej ma się rzecz z magistratem. Ten kpi sobie z opinii publicznej. Kpi na cętny. Jemu Rada miejska rady dać nie może, a co dopiero opinia publiczna kiwająca palcem w dziurawym bucie. *Exempli gratia:*

Od paru lat opinia publiczna oburza się na stosunki, panujące w miejskim urzędzie budowniczym. Od paru lat krzyczą wszyscy: rozpisz konkurs i mianować dyrektora! A magistrat się z tego śmieje. Skandal rośnie, gnój pęcznieje, Rada wzywa, opinia się domaga i oburza — a w urzędzie budowniczym wciąż die alte Sauwirtschaft. Kpi sobie z całego świata i swoje dalej robi.

Albo miejski zakład pogrzebowy. Taka smutna rzecz, a taką ma wesołą historję. Kilku panów ma w tem osobisty interes, aby pan Kurkowski i nadal był nieograniczonym opiekunem nieboszczyków, i już ich w tem głowa, aby niedopuszczyć do umiastowienia karawaniarstwa. Opinia niech się zżyma — a magistrackiego *pompes funebres* jak niema, tak niema!

S;rawa młodszych nauczycielek. Kon-

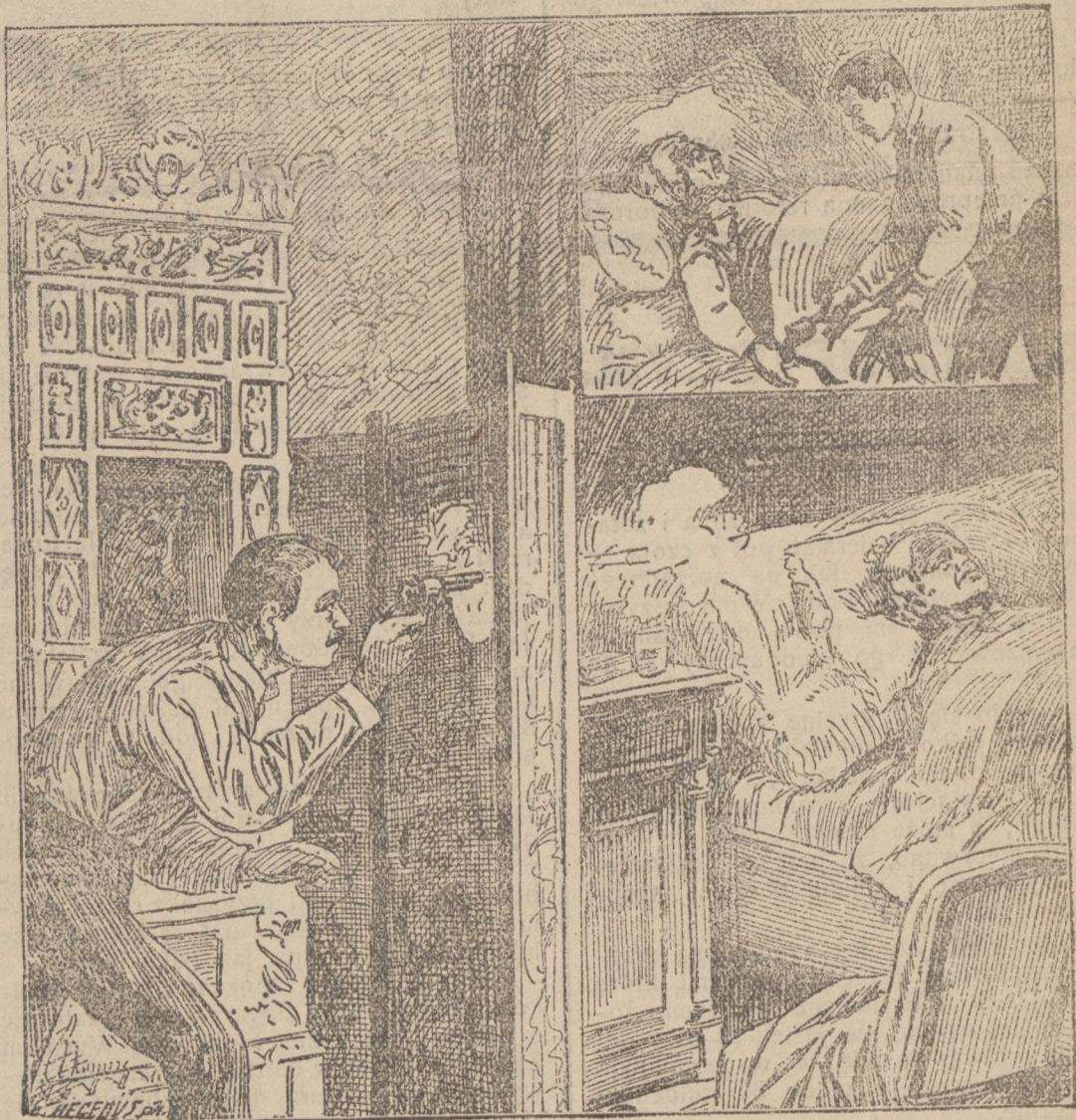
cesy szynkarskie. Dostawy niby, to ofertowe. Wynajmy lokali. Sypiące się rudery. Przekupstwa targowe. Ślimacze urządowanie. Ankieta drożyzniarna. Reforma wyborcza. I dziesiątki innych spraw jeszcze. Opinia się na nie oburza, a magistrat tego słucha — i zdaje się bawić tem oburzeniem — i zdaje się mówić tej opinii publicznej: całuj mnie w nos!

Opinia jednak szanuje swoją gębę, którą ma do krytyki, a nie do homo-

seksualnych romansów. Ale też zato wywdzięcza się magistratowi takim lekceważeniem go, jakby mu chciała powiedzieć: tyś cygan... tyś batiar...

Lecz mimo tych wzajemnych urągawisk żyją ze sobą bardzo dobrze. Magistrat kontent, że może bagatelizować opinię publiczną, a ta też rada, że może sobie kpić z magistratu.

Niezwykły mord.



Znakomite aromatyczne Rummy do herbaty

Litr po 96, 1-20, 1-40, 1-60 i 1-80 centów poleca na miarę w każdej ilości

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: LWÓW, GRODZICKICH 3.

U nas i na świecie.

Na pozór drobna rzecz, ale dla nas wielką ma wagę: odstawienie z Krakowa do Wiednia p. Wandy Dobrodzickiej, oskarżonej o współudział w zamachu na warszawskiego generał-gubernatora Skaffona. P. Dobrodzicka jest obywatelką austriacką i uwięzioną została w granicach Austrii, za współdziałaniem rosyjskiej policji. Rząd austriacki nie zgodził się na wydanie podsądnej władzom rosyjskim, a tylko zezwolił na żądanie z Petersburga, aby ją sądził nie sąd krakowski, do którego ona należy, lecz wiedeński.

Odesłanie podsądnej do Wiednia
jest dowodem braku zaufania

do naszych sądów polskich, których ministerstwo sprawiedliwości zlekceważyło. Korespondent *Kurjera Lwowskiego* donosi z Wiednia, że klub stronnictwa ludowego odbył w tej sprawie posiedzenie i że p. Stapiński wniosł na najbliższym posiedzeniu parlamentu interpelację do ministra sprawiedliwości.

Wydaje nam się dziwnem, dlaczego nie zabrało tu głosu

Koło polskie,

które w pierwszym rządzie powołane jest do obrony interesów narodowych polskich.

W parlamencie wiedeńskim zawiązał się

nowy klub ruski

złożony z posłów: ks. Dawydiaka, dra Korola, dr. Kuryłowicza i Hlibowickiego pod nazwą „Altrutenischer Verband“.

Większość Sejmu węgierskiego zdecydowała się wobec obstrukcji Chorwatów uchwalić

zaostrzenie regulaminu obrad,

jednakże tylko na pewien czas, dopóki nie będzie przeprowadzona reforma wyborcza.

Świetnie rozwijająca się Macierz polska w Królestwie

stanęła kością w gardle moskiewskim zbirom. Oto domagają się oni, aby nad szkołami, założonemi i utrzymywanemi przez Macierz, zaprowadzić nadzór policyjny. Jaki to ma być nadzór nie wiadomo. W każdym razie po Moskalach można się spodziewać, że radziby ustawić w każdej klasie za plecyma nauczyciela — kozaka z nahajką.

Posłowie rosyjscy opracowali już projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi, które ma nastąpić stopniowo, naprzód majoraty, potem wielkie majątki ziemskie.

Car rosyjski musiał z pewnością urodzić się w czepku, skoro do dziś dnia chodzi cały mimo zamachów na jego życie, których było już tyle, ile on ma włosów na głowie. I wczorajsze depeşe doniosły

o nowym zamachu na jego głowę,

który jednak został udaremniiony. Pięciu sprawców aresztowano.

W Poznaniu wywarła ogromnie przynębiające wrażenie wieść o zachwianiu się

instytucji parcelacyjnej polskiej

p. Marcina Biedermanna. Upadek spowodowany został zbyt wysokimi cenami, jakie instytucja płaciła za ziemię polską, wydstając ją z rąk niemieckich.

Smutna też wiadomość nadeszła z Gniezna, gdzie przy wyborach do Rady miejskiej

Polacy ponieśli klęskę,

bo nie wybrano ani jednego Polaka, mimo, że ludność polska w tem mieście stanowi większość.

Rząd pruski zdecydował się nareszcie na udzielenie

uług językowych,

w nauczaniu religii w kościele w języku polskim.

Pewien właściciel dóbr, Niemiec wydał broszurę, w której odśłania całą ohydę hakatyżmu, uciskającego polski naród. Broszura ta wywołała w Kołach niemieckich nadzwyczajne wrażenie.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii spaliła na panewce. Imowy niema, aby Niemcy wyplątały się ze silnej sieci, w jaką wdepnęły się same swymi gwałtami, torującymi im drogę na świat szeroki. Obecnie otoczone są one pierścieniem sojuszków i przymierzy. Francya, Włochy i Hiszpania stanęły razem w kwestyi morza Śródziemnego, Dania, Holandya, Belgia i Norwegia w sprawie morza Północnego. Rosya, Japonia i Persya postawiły Niemcom zapory w kwestyach azyatyckich. Poza tem wszystkim stoją dwa olbrzymie kolosy Anglii i Stany Zjednoczone na straży Oceanów. Obecnie Niemcy nie mają innej rady, jak tylko czekać, a ich monarchia jeździć i w toastach wyrażać sąsiedzka przyjaźń z sąsiadami.

Biedna Turcyja do takiego stadyum z dziecinnienia i niedoświadczenia doszła, że musi za nią wciąż myśleć Europa. Obecnie rządy: włoski i angielski

wręczyły jej notę w sprawie niepokoju w Yemenie.

Na Dalekim Wschodzie zanosi się na poważne niespodzianki. Przed Szangaj zawinęły 4 amerykańskie kanonierki, celem uśmierzenia rozruchów przeciw cudzoziemcom. Oprócz tego

naprężenie stosunków chińsko-japońskich

wzmaga się stale. Japonia mianowicie bardzo zazdrośnie patrzy na reformy armii chińskiej i wogóle na wszelkie ulepszenia zapowiedziane w państwie niebieskim. W tym celu wysłali Japończycy najzdolniejszego swego dyplomatę Okumę do Pekinu, aby czynił rozmaite zabiegi.

ST. POŻAROWSKI.

45

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A więc sprawa skończona i załatwiona — rzekł, ocierając pot z czoła — Trupiszyn postąpił, jak na porządnego człowieka przystało. Podajcie mu wszyscy ręce i ślubujemy na nowo odzyskanemu towarzyszkowi, że go nieopuścimy aż do śmierci!

Poczęło się kordyalne ściskanie rąk, po którym Jaśko uczył się dziwnie pokrępowym na duchu. Mając tyłu i tak szlachetnych przyjaciół — rozumował sobie — nie zginię, a może nawet spełni się i to, co mu obiecywano, że pracą i poświęceniem wybije się i zajmie naczelne stanowisko w partyi.

Odnowioną czy też naprawioną przyjaźń obchodzono licznymi koniakami, które płacili Jasiek z Brylantem, przyczem zostało postanowione, że Jasiek za dwa dni obejmie nową posadę w wydawnictwie *Echa robotniczego* z płacą 30 guldenów miesięcznie.

— Jest to bardzo mało — tłumaczył się Brylant — ale każdy z nas musi ponieść pewną ofiarę dla idei. Rozrobimy się, będzie nam szło lepiej, to nastaną lepsze czasy i dla tych, którzy z nami pracują. Przecie *Echo* niezostanie na wiek wieków tygodnikiem, tylko je zamienimy z czasem na dziennik, a wtedy wasza płaca się zdubeltuje. Ale na razie kontentujcie się tem, co wam dać możemy.

Jasiek z radością przystał na tę propozycję, a potem pod dyktandem Brylanta na-

pisał do swego szefa w Ottynie list rozpaczyliwy, w którym mu donosił, że pieniądze zgubił i błagał go o przebaczenie. Na dawne stanowisko nie wraca, bo wstydził się swej nieuwagi, ale ze zarobku we Lwowie będzie w drobnych ratach spłacał to co winien.

List powyższy Pacykiewicz dla pewności oddał rekomendowany na pocztę, a że wieczór już zapadał, więc całe towarzystwo udało się znów do Naftuły i spędzili wesoło wieczór przy fundowanej przez Jaśka kolacyi, przy której to sposobności Jasiek widział dopiero, jakich rzetelnych ma przyjaciół, bo ciągle go odmawiano i upominano, aby niepił za wiele i znów się nie upił, i nie zrobił podobnego głupstwa jak wczoraj.

Po kolacyi towarzysze zaprowadzili Jaśka znowu do kawiarni Imperial, ale zupełnie trzeźwego, i teraz dopiero Jasiek przypomniał sobie dokładniej zajścia ze sobotniego wieczoru i przyznał z rozrzewnieniem, że to on sam dał pieniądze, i że nikogo nietrafia wina, jak tylko jego.

Aby zaś Jaśka zapoznać z życiem wielkomiejskiem, całe towarzystwo udało się o północy na jedną z ulic pod Wysokim Zamkiem, gdzie w bardzo miłym i niewykwiwnym towarzystwie zabawiano się aż do białego rana, tak że Jaśko jednak z ciężką głową wrócił do hotelu, choć w kieszeni mu znacznie ulżyło, bo wydał na poczęstunki różne około 15 guldenów, a 5 guldenów Sało Monder — jak zapewniał — na godzinę tylko od niego sobie pożyczył.

Wypawszy się, drugiego dnia późno już udał się Jaśko do mieszkania Brylanta, aby z nim ostatecznie i seyo o *Echu robotniczym* ponówić. Nie zastał go jednak, tylko spotkał na schodach Pacykiewicza i z nim cały dzień spędził, przyczem przy-

watne mieszkanie sobie wyszukał, bo półtora guldena dziennie pokój hotelowy było wydatkiem, jakiego kieszeń jego nieznosiła. Przy tej sposobności Pacykiewicz pożyczył sobie od Jaśka 3 guldeny, a gdy mu się Jasiek tłumaczył, że już ani dwudziestu guldenów niema, zapewnił go, iż Brylant zaraz jutro wypłaci mu pierwszą gażę miesięczną, więc te trzy guldeny niepowinny mu tak dalece robić różnicy.

Mieszkanie wynajął Jasiek na ul. Chorażczyźnie u pewnego stróża. Nie było to właściwie mieszkanie, tylko łóżko w suterenie czyli tak zwane mieszkanie kątem. Jaśkowi, przyzwyczajonemu od paru lat do lepszych warunków życia, Pacykiewicz wytłumaczył, że właśnie takie mieszkanie jest najodpowiedniejsze, bo: 1) mało kosztuje, 2) policya mniej zwraca na niego uwagi i 3) w takich suterenach najprędzej zbliżyć się można do proletaryatu, poznać go, odczuwać jego potrzeby, oddziaływać na niego itd.

A gdy jeszcze w toku rozmowy stróż objaśnił Jaśka, że ma dwie młode córki, z których jedna jest drukarką, a druga pracuje we fabryce tutek, i zapytał, czy go to nie będzie żenowało, że córki śpią w tym samym, co i on, pokoju — to Jasiek prędko nawet wydobyl pieniądze i za cały miesiąc z góry za pomieszkanie zapłacił i zaraz się do niego sprowadził.

A właściwie niemał się z czem sprządzać, bo i przyjechał do Lwowa bez niczego, parasol tylko i zarzutkę ze sobą zabrawszy. Wytłumaczył się więc przed stróżem, że jego kufry i pakunki przyjdą za parę dni dopiero, co jednak stróża mało obchodziło, bo skoro za cały miesiąc kątowne otrzymał, to już uważał Jaśka za bardzo solidnego lokatora.

(C. d. n.)

Przesilenie finansowe

w Ameryce i Europie pochłania mnóstwo ofiar. Onegdaj odebrał sobie życie kierownik zbankrutowanego trustu Knickerbockskiego w Nowym Jorku K. Barney. Zbankrutowane Towarzystwo obracało 60 milionami kapitałów. W Hamburgu zastrzelili się giełdciarz Ballin, krewny dyrektora pożątej firmy okrętowej Hamburg-Ameryka. Przepuszczają, że firma ta, bliska jest bankructwa.

Na paryskiej giełdzie panuje wielki połoch z powodu wywozu złota do Anglii i Ameryki.

Precz z niemczyzną!

Odkał zaczęliśmy w Galicyi okres autonomiczny ciągle wołamy: precz z niemczyzną. I pozornie bardzo dużo jużśmy zrobili. Starzy ludzie to nawet z podziwu głową kiwają i mówią: Panie dobrodzieju! za moich czasów to wszystko po niemiecku! I na Uniwersytecie po niemiecku wykładano i w szkołach uczono po niemiecku i na ulicach gadano po niemiecku. A teraz!..

Raduje się starowina, aż mu się oczy śmieją. Dlatego niechcemy psuć jego radości, ale inaczej tobyśmy mu powiedzieli: Ej dziadziu! nie tak to dobrze jak ci się zdaje. Prawda, że teraz na Uniwersytecie nie uczą po niemiecku, ale uczniowie to nawet po niemiecku się nie rozmówią, ale posłuchaj czego tam uczą. Sama niemiecka uczoność, tylko że w polskim języku! Każdy z tych profesorów tylko siedzi w „buchach“ niemieckich i tylko w Niemców wierzy i sądzi, że poza Niemcami niema już świata. A tak samo uczniowie. Licho umieją po niemiecku, bo lichy, ale innej książki do ręki nie weźmie, jak niemiecką, a za szczyt uczoności uważa, by dostać się na uniwersytet wiedeński.

Prawda, że dziś niema w Galicyi dziennika niemieckiego, ale zobacz ile egzemplarzy niemieckich gazet wiedeńskich rozchodzi się po Galicyi. Taka szmata podła jak *Neue Freie Presse*, która ciągle lży i szczuje na Polaków, żyje w znacznej części pieniądźmi wyssanymi od nas. Mnóstwo jest ludzi u nas, którzy się nie wstydzą publicznie tę szmatę brać do ręki i czytać.

Albo teatr! Prawda, że grają po polsku, ale co się znów najbardziej podoba? Wiedeńska operetka: „Wesoła wdówka“, w której się kpi z Ojczyzny, tak jak to tylko obrzydliwy Niemiec potrafi.

A już to, żeby u nas na ulicach nie mówiono po niemiecku, to wręcz nieprawda! Gdzie się ruszyć, wszędzie słycać niemiecki język, przeważnie jeszcze wypaczony w obrzydliwy żargon. I nikt niema odwagi wyrazić swego oburzenia gdy słyszy ludzi, którzy umieją po polsku, szwargoczących po niemiecku lub żargonem. Zwłaszcza zaś po restauracjach, kawiarniach język niemiecki króluje wszechwładnie, jakby Galicya żyła ciągle pod jarzmem obcym, jak za dawnych czasów.

A cóż dopiero mówić o napisach i szyldach. Język niemiecki panoszy się tu w bezczelny sposób. Wszędzie gdzie się ruszyć widać napisy niemieckie. W Czechach lub na Węgrzech zbankrutowaliby takiego kupca, któryby wywiesił szyld niemiecki. U nas pp. kupcy uważają to widać za objaw... dobrego tonu, żeby obok polskiego wywiesić koniecznie szyld niemiecki.

Nie mamy pretensyi, gdy słyszymy prawdziwych Niemców mówiących po niemiecku. Nie chcemy ich gnębić, tk

jak oni nas gnębią w poznańskim i zresztą wierzymy, że gdy dłużej u nas pomieszają, gdy poznają nasz język i literaturę, sami się nawrócą na narodowość polską, tak jak tylu innych Niemców, z których wyrosli później najlepsi patrioci polscy.

Jeżeli jednak słyszymy Polaków czy to katolików czy starozakonnych szwargoczących po niemiecku, gniew nas i wściekłość ogarnia i uważamy to za obrazę, za policzek dany narodowości polskiej. Dlaczego żaden żyd na Węgrzech nie powie słówka inaczej jak po węgiersku! Tylko u nas lekceważą oni sobie ten obowiązek narodowy, by mówić po polsku. Widać, że sobie nas za nic mają, bo wiedzą z doświadczenia, że żaden Polak nie upomni się o prawa swego polskiego języka!

Czas zerwać z tą gnuśnością. Czas pokazać, że praw naszej mowy deptać nie pozwolimy! Niech po całej Galicyi poleci gromkie hasło:

Precz z niemczyzną!

Jaśnie pan Pieniądz.

Siedział w kawiarni wiedeńskiej i popijał „mokkę“, puszczając kłęby dymu z wonnego cygara. Na szary tłum kawiarnianych gości, patrzył z taką miną, jakby nieprzymierzając był carem i miał przed sobą deputację posłów trzeciej Dumy.

— Moje uszanowanie Jaśnie Wielmożnemu Panu — kłania mu się aż do ziemi jakiś dyrektor banku.

Ale on ledwie głową raczył kiwnąć, udając, że mu czułość pana dyrektora zupełnie obojętna.

— Całuję rączki, Jaśnie Pana, sługa najniższy — zagadnął go znowu z ukłonem pan kupiec.

On znowu ledwie brodą poruszył.

— Najniższy sługa, Jaśnie Oświeconego Pana — przymilał się dyrektor fabryki — on ani burknął.

Widać było naokół bardzo kwaśne miny. Wszyscy chcieli mu się podchlebić, wejść z nim w rozmowę — i ani rusz. Uwziął się huncwot, zacisnął zęby i nie będzie gadał.

Naraz weszło do kawiarni trzech literatów. Ci widzieli dobrze interesującą osobistość, ale im ani na myśl przyszło bodaj uchylić skrzydlatych, pomiętych kapeluszy. Jegomość tem został bardzo wiele dotknięty, bo aż strzelił z palców.

— Psia krew, hołota — szepnął przez zęby — ona mi nawet teraz urąga, nawet teraz...

A literaci tymczasem usadowili się tuż przy najbliższym stoliku, kazali sobie dać po szklance czystej wody i zaczęli rozmowę.

— Ty, nie wiesz, czego on tak na nas ślepie wybałuszył. Daj mu w pysk.

— Niemam przyjemności — odpowiedział drugi.

— Jego i bez tego dyabli wezmą — dodał trzeci.

Jegomościowi nagle zrobiło się gorąco, bo duma jego została obrażoną. Naciągnął eleganckie futro, włożył cylinder i wyszedł. Nagle stała się rzecz dziwna. Kawiarniany tłum puścił się za nim, jak wezbrana górską rzeka. Lecz on wsiadł do samochodu i przez Karola Ludwika, Trzeciego Maja podążył do dworca — tłum za nim fiakrami, tramwajami, pędził jak opętany — niestety bez skutku. Jegomość wsiadł do coupé pierwszej klasy i pojechał do — Ameryki.

Późno wracał pościg grupami, to pojedynczo do miasta, rozprawiając głośno nad niedolą. Dyrektor banku omal apo-

pleksyi nie dostał z irytacji, kupiec zgubił kalosze i czapkę po drodze, dyrektor fabryki dostał wybuchu krwi, kilku ze złotej młodzieży połamało ręce i nogi i porzbięło sobie nosy, a najwięcej szwanku poniosła „czarna giełda“, która w całym komplecie, uniósłszy chałatów, pędziła pieszo za uciekinierem i rozbięła się na całej linii, padając, jak moskiewskie wojsko pod Mukdenem.

Tylko literaci nie brali udziału w pościgu. Popijali czystą wodę w kawiarni i filozofowali na temat znikomości tego świata i marnością pieniądza. *n. r.*

Śpiączka afrykańska.

Słynny bakteriolog niemiecki, Robert Koch, który 1½ roku spędził w Afryce dla badań naukowych nad grasującą tam epidemicznie „śpiączką“ czyli chorobą wywołującą długie letargi, zakończone śmiercią, powrócił obecnie do Berlina i podał korespondentowi *Lokal-Anzeigera* zajmujące szczegóły o wynikach swej pracy.

Koch oświadczył, że niebezpieczeństwo owej choroby dla Afryki wschodniej wogóle, a zwłaszcza dla tamtejszych niemieckich posiadłości jest olbrzymie. Obszerne środki zapobiegawcze są bezwarunkowo potrzebne. Gdzie epidemia śpiączki występuje, ulega jej prawie cała ludność; biali nie są wobec niej wcale zabezpieczeni. Pacjent, pozostawiony samemu sobie, umiera bezwarunkowo. W dodatku roznosicielka zarazy, mucha koląca (*glossina palpalis*), jest w owych okolicach o wiele więcej rozmnożona, niż dotychczas sądzono. Czas od ukąszenia przez muchę aż do wystąpienia pierwszych objawów choroby jest długi. Pacjenci bardzo często nie odczuwają jeszcze żadnych przykrości nawet wówczas, gdy obecność trypanosomów można stwierdzić we krwi za pomocą mikroskopu.

Koło Shirati, na wschodnim wybrzeżu jeziora Taganajka, w posiadłościach niemieckich, znajduje się bardzo obszerne ognisko infekcyjne. Mieszkańcy tamtejsi uśmiechali się niedowierzająco, kiedy im powiedziano, że wszyscy są zakażeni. Koch wybrał sobie na miejsce badań samotne wyspy skaliste Sese, położone pośród jeziora Wiktoryi. Tutaj epidemia sroży się najstraszliwiej i mieszkańcy tych wysp są poprostu skazani na wymarcie. Na tem pustkowiu żył Koch przez 1½ roku, zupełnie odcięty od wszelkiej kultury, oddany zupełnie swoim badaniom. Mieszkał w chacie słomianej na wzór tubylców. Odwiedzili go tylko raz dwaj profesorowie wiedeńscy; zresztą miał towarzystwo tylko w osobach swojego asystenta i podoficera sanitarnego.

Głównym wynikiem badań Kocha jest fakt, że obecnie możliwa jest zupełnie pewna dyagnoza śpiączki, a zarazem znane są drogi do jej zwalczania. Podskórne wstrzykiwanie preparatu arsenikowego okazało się skutecznym, gdyż wstrzymuje bieg choroby i gubi trypanosomy. Wobec tego głównym warunkiem zwalczania epidemii jest przedewszystkiem lekarska opieka nad chorymi, tudzież zapobieganie, ażeby, dotknięci, chorobą nie przechodzili do okolic, wolnych od epidemii. Obok tego muszą być stworzone miejsca nad rzekami i jeziorami, wolne od much, które przez ukąszenie roznoszą epidemię.

W ciągu swych badań poczynił Koch ważne spostrzeżenia nad związkami, który zachodzi pomiędzy muchą kolącą (*glossina palpalis*) a krokodylem. Gdzie tylko znajdują się krokodyły, tam są również i owe muchy, a to w bardzo wązkim nasie wzdłuż

Powszechnie znanem jest

iz najbezpieczniejszym i najtańszym środkiem do oświetlenia budynków gospodarczych, stajen, gorzelni, młynów, tartaków i t. p. jest

Przy oświetleniu jednej doby zużywa się za 6 hal.
Pirolina Alojzy Hübner
Rynek 33. Filia Teatralna 3.

brzegu. Krew krokodyla jest głównym pożywieniem muchy kolającej, która ją wysysa w cienkich bródkach pomiędzy polami pancera krokodylowego. Koch okoliczność tę sprawdził w taki sposób, że charakterystyczne komórki krwi krokodylowej stwierdzał za pomocą mikroskopu w organizmie *glossiny*. Niszczenie much gromadne jest niemożliwe; nikną one razem z krokodylami, to znaczy przedewszystkiem w owych miejscach, gdzie skutkiem dokładnego wycięcia krzaków, krokodyla tracą schronisko i wynoszą się w inne okolice. Stwierdziwszy ten fakt, można już nad brzegami rzek i jezior uzyskać miejsca wolne od epidemii śpiączki.

Koch zaznacza tedy, że przedewszystkiem należy tępić krokodyla. Studiował dokładnie te niebezpieczne gady i zamierza w osobnej rozprawie podać do wiadomości ogółu wyniki swych badań. Pośród innych sprostowań Koch, że krokodyl, zniosłszy jaja, czuwa nad nimi, a więc zatrzymuje się w pobliżu miejsca wylęgu; dalej — że opuszcza owe okolice, w których są hipopotamy, które zniesione przez krokodyla jaja często rozgniatają.

Hania.

Hania jest służącą u mej gospodyni. Żyjemy też w doskonałej komitywie ze sobą, tj. ja z Hanią, bo gospodyni jestem winien czynsz i to psuje naszą dobrą komitywę.

Wczoraj rano Hania nie przyszła, jak zwykle, obudzić mnie o szóstej. Usprawiedliwiła się potem, że była u spowiedzi świętej. *All right*.

O ósmej nie przyniosła mi śniadania. Tłumaczyła się później, że była w łaźni parowej. Nie robiłem jej wyrzutów.

O dziewiątej przyszła do mnie tak wystrojona, żem się zdumiał. Ma dwa zegarki, stalowy i srebrny, i oba uwiesiła sobie pod dziewczęcą piersią.

— Proszę pana — mówi do mnie — jak to zrobić, aby, gdyby ja umarła, wszystko po mnie dostała moja młodsza siostra, a starsza figę?

— To trzeba tak zrobić, że trzeba to siostrze w testamentie zapisać. Ale powiedz-no, Haniu, co ty masz za straszne zamiary? Rano byłaś u spowiedzi, potem w łaźni, teraz chcesz testament pisać...

Hania zasłoniła twarz obu rękami a potem wyszeptwała:

— Bo ja idę się dziś fotografować... pierwszy raz w życiu...

— A czy ty się będziesz fotografować jak grecka bogini, żeś aż ciepłą kąpiel brała?

— Nie, proszę pana, on mnie robi jako wizytkę...

— Pfuj, niemów tego. Ale gdyby nawet, to poco te ceremonie jakby na weselu?

— Albo ja wiem? To tak ze strachu i z uszanowania. Fotograf mi przyrzekł, że da moją fotografię na wystawę. Powiada: panią taka ładna, że aż oczy bolą patrzeć, a niech przechodzi tak koło wystawy jaki oficer, albo wysoki urzędnik, a choćby i hrabia, i niech spojrzy i rozkocha się już w samej fotografii! To ja mu powiem adres

panienki i będę namawiał, aby się ożenił, i panią bez fotografii może zrobić jeszcze wielkie szczęście! Więc ja, proszę pana, tak się do tego gotuję, jak do ślubu albo jeszcze gorzej. Chcę na sercu i na ciele być czysta. A testament dlatego, bo mi serce od rana tak bije...

Ja mam przecucie, że jak fotograf za to czarne prześcieradło się schowa i na mnie wyceluje, to mogę paść trupem albo i co gorszego nawet... Ręce od godziny tak mi latają, jak waryaty... Boże, jak ja o tem wszystkim pomyślę... oficer jaki albo nawet i hrabia... bo to wszystko może być, proszę pana... czasem taki sobie akurat upodoba... Jezu! o Jezu!... Pan się śmieje, a ja panu mówię, że bez to można los zrobić. Jak kogo za serce chyci, to niema rady... A z panem jak było? Nie klękał to pan przedemną i niesumitował się, że pan bezemnie żyć nie może? Ino pana potem minęło, a kogo innego może trzymać do śmierci i taki nie będzie miał innej rady, ino się ożenić...

Wiec „ukraińskich“ studentów.

W sobotę wieczorem odbył się na Uniwersytecie lwowskim wiec „ukraińskich studentów“. Przedmiotem obrad miała być miara koncesji udzielonych „ukraińskiemu“ narodowi przez bar. Becka.

Obecni byli około 200 teologów i kilkudziesięciu świeckich mołojców — z ramienia zaś senatu rektor dr. Dembiński, dziekan dr. Kallenbach i prodziekan ks. dr. Komarnicki.

Na wiec przybyli również posłowie „ukraińscy“ dr. Kolessa i dr. Dnistrzańki a nadto socjaliści polscy, z których Dorosz i Zakrzewski przemawiali przeciw Polakom jeszcze zjadliwiej i wścieklej niż sami Ukraińcy.

Uchwalono następujące rezolucje: Ruska młodzież akademicka, zebrana na wiecu, 1) protestuje przeciw dążeniom do zupełnego spolszczenia lwowskiego uniwersytetu i stwierdza, że uniwersytet ten jest utrakwistyczny i pozostanie utrakwistycznym, dopóki nie będzie założony osobny uniwersytet ruski; 2) domaga się założenia osobnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a jako minimum, zaprowadzenia najpotrzebniejszych katedr z utrakwistycznym wykładowym językiem, a po ich założeniu wyłączenia ukraińskich katedr z lwowskiego uniwersytetu i zorganizowania ich w jedno autonomiczne ciało; 3) przyjmując do wiadomości obiecane przez rząd ustępstwa, oświadczają, iż w żaden sposób i nigdy temi ustępstwami nie może się zadowolnić; 4) nakoniec prosi Wysoki Senat, aby ten oświadczył, jakie zajmuje stanowisko w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

W uzasadnieniu tych rezolucji przemawiali mołojcy z werwą i akcentem sobie właściwym, plwali na wszystko co polskie lub z kulturą polską ma związek, napłakali się do woli i syta, nad uciskiem „ukraińców“ i krzywdami „ukraińskiego narodu“ a gdy im ulżyło nieco w cierpieniach i przypadościach, pp. posłowie i profesorowie dr. Kolessa i Dnistrzańki, zapewnili ze-

brany kwiat narodu „ukraińskiego“, że koncesye w sprawie uniwersytetu, są pewne! (?)

Rektor dr. Dembiński oświadczył, do pierwszego punktu rezolucji, że jakoby uniwersytet lwowski był utrakwistyczny, bo jestto wyraz subiektywnego zapatrywania zgromadzenia, które nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Co się zaś tyczy samoistnego uniwersytetu ruskiego, zaznaczył rektor, że uniwersytet ruski powinien być rezultatem pracy kulturalnej samego narodu ruskiego.

Najciekawszą była ostatnia rezolucja uchwalona dodatkowo przez mołojców, domagająca się mianowicie powołania Dr. Iwana Franki na profesora polskiego uniwersytetu we Lwowie.

Zastrzegając sobie głos w jutrzejszym numerze co do koncesyj ruskich — zaznaczamy w końcu, że młodzież ta — domagająca się uniwersytetu dla siebie — udała się po wiecu pod pomnik Mickiewicza — i tam urządziła demonstrację antypolską.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Ottona Op., — gr.-kat. Hałakytona.

We wtorek rzym.-kat. Elżbiety Kr., — gr.-kat. Pawła.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 5-ty „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3-ach aktach, przez Gabryelę Zapolską.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Manon“, opera w 4-ach aktach Masseneta. Gościnnie występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Dlaczego nie ogłoszono jeszcze nominacji Abrahamowicza na ministra? Nominacja Abrahamowicza na ministra już jest zupełnie pewna, a nie została dotąd urzędowo ogłoszona tylko z tego powodu, że Abrahamowicz należy do komisji kwotowej, która właśnie dziś, t. j. w poniedziałek ma odbyć główne i decydujące posiedzenie.

Gdyby zatem nominacja została już ogłoszona, Abrahamowicz jako minister, nie mógłby już wziąć udziału w tem posiedzeniu, tymczasem jest on tam niezbędnym, jako znakomity, pierwszorzędny w całym parlamencie znawca spraw finansowych. Zaraz jednak po tem posiedzeniu, więc zapewne dziś, nominacja Abrahamowicza zostanie urzędowo podana do wiadomości publicznej.

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY — IRMA — PRZY ULICY LYCZAKOWSKIEJ 9.
WYKONUJE FOTOGRAFIE WEDLE NAJNOWSZYCH WYMOGÓW. CENY NIZKIE. WŁ. ROMOSZYŃSKI.

Pomimo SCHULZ i LWÓW

podrozenia sukna, najtaniej sprzedaje największy skład

hurtowny

we Lwowie, ulica Kazimierzowska 1. 5.

Skład sukna i towarów wełnianych

z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych dla ubiorów męskich, damskich i dziecińczych z powodu bardzo pomyślnego zakupu.

SUKNO POWOZOWE I BILARDOWE NA SKŁADZIE. NA ŻĄDANIE PRÓBKİ GRATIS.

Samobójstwo. W ogrodzie prywatnym, położonym obok góry zamkowej, powiesił się wczoraj w nocy Wacław Michelini, trzydziestokilkuletni właściciel pracowni gipsowych figurek. Dziś rano znaleziono trupa w ogrodzie i odstawiono do kostnicy. Denat od dłuższego czasu był chorym nerwowo. Zapewne więc nerwowo rozstrój doprowadził go do rozpaczliwego kroku.

Bez krzyża. Onegdaj odebrał sobie we Lwowie życie wystrzałem z rewolweru, 26-letni kandydat adwokacki, Mściśław Syczyński, syn zmarłego przed kilku laty posła ruskiego na Sejm, ks. Mikołaja Syczyńskiego, wybitnego ukraińskiego działacza. *Dziło* zamieszcza niezmiernie serdeczny nekrolog samobójcy, podnosząc to, że jako akademik brał zawsze udział we wszystkich awanturach, za rzucanie jajami na ks. rektora Fiałka utracił stypendyum, chwilowo pracował w *Hajdamkach* i brał żywy udział w ruchu przedwyborczym.

Sensacyjne są natomiast plakaty samobójcy, na których „ukraińska akademicka młodzież” zaprasza publiczność na jego pogrzeb. Otóż na plakatach tych nie ma wcale krzyża, tak, jakgdyby śp. Syczyński, syn gr. kat. księdza, był żydem lub poganinem.

Cóż powie na to ks. metropolita Szeptycki, który „ukraińską akademicką młodzież” tak proteguje, że nawet za jej herztą, pospolitego zbrojca, złodzieja i podpalacza Kratta, ofiarował sądowi swoją porękę?

Wśród młodzieży rzemieślniczej. Wczoraj obchodziła młodzież rzemieślnicza ze stowarzyszenia św. Stanisława Kostki uroczystość swego patrona. Rano odbyła się msza święta i komunia generalna członków stowarzyszenia, wieczorem zaś urządzono ładny wieczorek. W podniosłych słowach przemówił ks. biskup Bandurski, poczem odegrano parę pieśni narodowych na mandolinach. Wieczorek zakończyła wesoła komedijka „Powrót nieboszczyka”. Piękną grą odznaczyli się w niej: A. Panas i M. Veit. Zaznaczyć należy, wzorowe zachowanie się młodzieży, co mile odbijało od zachowania się ich czerwonych towarzyszy w lokalu młodocianych. Na uwagę zasługuje też, że w grze na mandolinie wzięła udział i młodzież gimnazjalna, co stanowi dowód, że umie szanować twardą dłoń robotniczą.

Bezdomni. Michał Tysmarzewski i Jan Hubaj, rzuceni na bruk lwowski, bez dachu nad głową, chodzili po całym mieście szukać mieszkania bez właściciela. I znaleźli w końcu takie mieszkanie na gruntach Fredry przy ul. Romanowicza 1. 7. Na ceglach ułożonych na strychu rozpalili ognisko, bo byli zziębnięci i głodni, nakładli na nie ziemniaków i orzechów włoskich i zaczęli je piec. Ale ogień przez okienka strychowe dostrzegło znawcze oko Walentego Judasza dozorczy tego domu, który jak prawdziwy Judasz, zdradził ich przed policją, ta zaś ulitowała się nad biedakami i dała im ciepłe schronisko w aresztach policyjnych.

Bandę małoletnich włamywaczy, złożoną z 9-ciu chłopaków w wieku od

14-stu do 20-stu lat, schwytała policja. Włamali się oni niedawno do trafiki w Rudkach, gdzie skradli 2000 koron i do lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, przy ul. Małeckiego 1. 5, gdzie skradli 238 koron i 30 przekazów.

50.000 wypadków. W sobotę w południe zanotowały protokoły Pogotowia ratunkowego poważną cyfrę 50.000 wypadków, udzielonych cierpiącej ludzkości od chwili założenia tej pożytecznej instytucji, t. j. przez niespełna 15 lat. W pierwszym roku istnienia (1893) udzieliło Pogotowie ratunkowe swej pomocy w 1.301 wypadkach, w ostatnich latach cyfra ta wzrosła się do 5000 rocznie, a w obecnym roku przekroczy znacznie 6000. W chwili takiego wzrostu działalności Pogotowia ratunkowego zachodziła obawa rozwiązania tej instytucji, jeżeli gmina lub społeczeństwo nie zajmą się jej losem.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach 95 pułku piechoty na Kleparowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec tego pułku, którego nazwisko komenda okrywa tajemnicą. Przy sposobności tego tragicznego wypadku komenda pułku wydała ciekawy rozkaz, który ma na celu prawdopodobnie zapobiedz częstym wypadkom samobójstwa wśród żołnierzy. Oto od dnia tego, zabroniono żołnierzom nosić przy sobie ostre naboje.

Dom akademicki. W sobotę popołudniu dokonał ks. biskup Bandurski w obecności licznych dostojników i publiczności poświęcenia domu akademickiego im. Adama Mickiewicza. W gorących słowach zwrócił się ks. biskup do młodzieży, podnosząc, że warownią polskości ten dom, który stworzyły ideały Mickiewicza. Rektor uniwersytetu dr. Dembiński życzył, aby ten dom, był tak szczerze polski, jak bywały domy polskie za najdawniejszych, najlepszych naszych czasów. Prezes Czytelni akademickiej p. Widomski przyjął z rąk społeczeństwa Dom akademicki zaznaczając, że z domu tego promienie będzie na całą Polskę głęboki patriotyzm. Po odczytaniu szeregu telegramów nastąpił raut który rozpoczął koncert naszych najlepszych artystów a zakończyły ochotcze tany.

Kogo nie proszą, tego kijem wynoszą. Prawdy tego przysłowia doświadczył na sobie Józef Sobacz, drągarz. Oto będąc wczoraj na weselu przy ul. Grodeckiej 1. 5, choć nieproszony kazał grać muzyce po kolacyi. Ale że nie „fundował” ino kazał grać durno, obito go i wyprowadzono muzycznego drągarza przez okno tak, że musiał udać się prosto na stację ratunkową.

Już biją żydów. Gdzie jest geszeft do zrobienia, tam socjaliści nie przebijają w środkach, tam niema dla nich przyjaźni ani świętości. *Głos* z niedzieli rzucił się na swoich najgorętszych przyjaciół i zwolenników — na żydów. Pisze, że ludność cierpi pod rządami żydowskich klechów t. j. rabinów, którzy wyzyskują swoje stanowisko, szerzą ciemnotę, wywołują szkoły i kłeski i t. d.

Właściwym powodem wściekłości *Gło-*

su są składki na żydów zamieszkałych w Palestynie, zwane „chałuki”. Wynoszą one w samej Galicyi do pół miliona koron rocznie. *Głos* boleje nad wysyłką tak znacznych sum do Palestyny. Wolałby, aby żydzi obracali te pieniądze na propagandę socjalistyczną. Więc krzyczy, że te składki rabin kradną, że szkoda ofiar na ten cel i t. d.

My żydom radzimy, aby swoimi rabinami zrobili Hudeca i Diamanda, a Daszyńskiego ober-rabinem. Ci im z pewnością nic nie ukradną. Jeszcze swoje dadzą.

Wyrok w sprawie Majewskiego. W procesie urzędników technicznych Tow. Wzaj. ubezpieczeń, o obrazę honoru przeciw Tadaszowi Majewskiemu, który zarzucił Towarzystwu działanie na szkodę klientów, zapadł w sobotę popołudniu wyrok. Ponieważ sędziowie przysięgli zaprzeczyli 9-ciu głosami postawione im pytanie, Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

W sprawie zwalczania handlu dziewczętami zwołał komitet osób, zajmujących się tą sprawą, wiec do sali ratuszowej. Sala ratuszowa i galerye były natłoczone publicznością. Referent dr. A. Waldmann przedstawił obszernie dotychczasową działalność Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innymi p. Aleksandrowiczówna, nadmienivszy, by Liga wezwwała społeczeństwo w celu współdziałania ze szkołą, by ratować dziewczęta od upadku. P. Folkmanówna zwracała uwagę na niewłaściwe wychowanie dziewcząt przez strojenie ich w najmłodszym wieku dla przypodobania się mężczyznom. Radziła też, aby kobiety starały się o usunięcie z salonu flirtu jako rozsądnika demoralizacji. Uchwał jednak żadnych nie powzięto. Mimo ogłoszenia, iż wstęp jest bezpłatny pobierano po 20 hal. na kosztą pokrycia sali.

Nasz reporter pisze:

Czemu Szanowna Redakcja błaguje, że we mszy wotywniej na uroczystość św. Stanisława Kostki zwykła brać udział cała Rada miejska, a to na mocy uczonego podczas wojen kozackich ślubu? Na tę wotywę przyszło aż dwóch radnych. To jest trochę mało. To zaledwie dwa procent całej Rady. Zato na wyzerce u OO. Jezuitów było ich aż szesnastu. A tu dlatego tak mało, bo się podzieli. Równocześnie bowiem sprawiał imieniny prezydent Ciuchciński. Więc jedni mieli zaufanie do prezydenckiej kuchni a drudzy do zakonnej.

Niech się Szanowna Redakcja niedziwi, że my wolimy gębą i brzuchem służyć miastu, niż głową, sercem i rozumem. Gęba i brzuch są u nas wprawione do służby publicznej, a głowa nie. Ja sam wolę jeść niż robić, wolę trawić niż myśleć.

W polityce już się uspokoiło. Teki są na razie w silnych rękach i niema ich co przesilać. Aż za parę miesięcy dopiero znów się pokaże, że wszyscy są zdrajcami, że wszyscy dybią na zgubę Ojczyzny — i wszyscy będą gonić do fotelu ministerjalnego, aby stamtąd ratować kraj i naród.

Baczność!

Szanowna P. T. Publiczność!

Już pozostało nadal otwarte źródło Pilzneńskie, znakomity Szpatenbrei, obok Hotelu Georgea. Kuchnia domowa na świeżym maśle, codziennie coś świeżego. Abonamentów przyjmuję

Uważam o łaskawe odwiedziny. Z poważaniem **JÓZEF KUCHARSKI.**

ANTRACYT-WĘGIEL

w całowagony-
wych przesył-
kach dostarcza

OSKAR ŁOZIŃSKI
WE LWOWIE ULICA OCHRONEK 9 a.

115

W. CZERWIEŃSKI

Lwów, ulica Halicka 4.

Magazyn drobiazgów damskich

poleca najtaniej na obecny sezon: Serdaczki i chustki włóczkowe, Rękawiczki ciepłe, Pończochy, Parasole, Paski, Welony, Hafty zaczęte. Włóczki, Bawełny, Coton Perle D. M. C., Koronki, Wstążki. — Specjalność: Hafty szwajcarskie do wypraw. Towar doskonały.

Ceny niskie.

Bo to jest dziwne, że każdy chce pracować dla kraju, nie ze stołka lub z ławki, tylko z fotelu ministeryjnego!

Maison de gorsets. Pod tą firmą otworzonym został we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 7, magazyn gorsetów damskich, istne eldorado dla oczu i próżności kobiecej. Właścicielem magazynu jest p. Herman Piesen z Krakowa, stary koneser puncto anatomii a głównie puncto budowy kobiecej kibici. Sklep napełniony tak kuszącą częścią garderoby kobiecej, jest istną skarbnicą i nieprzebraną kopalnią gorsetów, od najwspanialszych począwszy, a na bardzo skromnych i bajecznie tanich skończywszy. Przed wystawą, urządzoną z bajecznym przepychem, gromadzą się codzień tłumy... mężczyn. Już to natura ciągnie wilka do lasu!

Z KRAJU.

Ofiara wyroku śmierci. Pisma warszawskie donoszą: Przed dwoma laty stróż domu Nr. 77, przy ulicy Marszałkowskiej, Jan Koper, odebrał przez pocztę list, po otwarciu którego znalazł wewnątrz wyrok śmierci. Z wyrokiem tym K. poszedł do miejscowego rewirowego, któremu go pokazał, radząc się, co ma robić, gdyż wielu stróżów w tym czasie otrzymało podobne wyroki i skutkiem tego porzucało miejsca i wyjeżdżało na wieś. W odpowiedzi rewirowy pokazał Koprowi także swój wyrok śmierci, jaki tylko odebrał z poczty i poradził stróżowi, aby nic sobie z tego nie robił, gdyż teraz jest taki czas, że każdy, kto służy, jest narażony na podobne wyroki tajnych sądów, to jednak — zdaniem rewirowego — długo trwać nie może i niczego się nie należy obawiać.

Będąc posłusznym władzy, poszedł stróż z wyrokiem do domu. Dokument ten jednak zachował, widocznie na pamiątkę, w kufierku... Od tego czasu upłynęło dwa lata, a stróż, zapomniawszy nawet o wyroku, w dalszym ciągu służył w tym samym domu. Przed kilku tygodniami policja dokonała rewizji w mieszkaniu Kopra. Przeszukano dokładnie całe mieszkanie i na dnie kufra znalaziono zachowany na pamiątkę wyrok śmierci. Okoliczność ta widocznie naprowadziła władzę na myśl, że Koper należy do jakiejś partji, od której za przekroczenie partyjne dostał wyrok. Dowód ten uznano za kompromitujący i Kopra, oraz jego brata Jana, aresztowano i osadzono w cytadeli, gdzie obaj już siedzą piąty tydzień. Taki obrót tak silnie podziałał na stróża, że przed kilku dniami, straciwszy nadzieję czyjkolwiek pomocy, Koper dostał — pomieszenia zmysłów.

ZE ŚWIATA.

Kawalerja w spódnicach. W Londynie utworzono oddział dziewcząt, prowadzony na wzór wojskowy. Ponieważ jednak Angliki uprawiają z zamiłowaniem sport konny, przeto wsadzono dziewczęta na konie i Londyn posiada obecnie kawalerzystów w spódnicach. Mundar tych kawalerzystek

składa się z czerownej bluzki i takiej samej barwy czapki, zsuniętej z fantazją na ucho, oraz z niebieskiej spódniczki z białym obszyciem. Kawalerzystki londyńskie uczą się nie tylko musztry, ale także opatrywania rannych i ich przewożenia.

Miodowy miesiąc z trupem. Niezwykły a wstrząsający zarazem wypadek zdarzył się w Neapolu. Pewien młodzieniec zakochał się w uroczej mieszczance, której rodzice sprzeciwili się jednak zawarciu związku małżeńskiego.

W kilka tygodni panna ze zmartwienia umarła na suchoty, a kochanek jej przepadł bez wieści. Jeden z okolicznych robotników, przechodząc w tych dniach około domku za miastem poczuł wydobywający się na zewnątrz zapach trupi. Gdy zajrzał przez szczelinę w okiennicy do pokoju, oczom jego przedstawił się straszny widok.

Na łóżku leżały rozkładające się zwłoki młodej dziewczyny, a przed nią klęczał młodzieniec, okrywając trupa pocałunkami.

Robotnik pobiegł natychmiast na policję, która stwierdziła, że młody człowiek w napadzie obłędu, wykopał w nocy zwłoki swojej ukochanej, zaniósł ją do domku wynajętego na przedmieściu i tam mieszkał z trupem od kilku tygodni.

W mieszkaniu znaleziono cały zeszyt poezji, w których nieszczęśliwy w słowach pełnych erotyki ubóstwiał swoją ukochaną.

Pod protektoratem Jego ces. król. Wys. Arcyksięcia Ferdynanda Karola, znajdująca się powszechna wystawa „Das Kind“ we Wiedniu, Ronda 1907. Biuro Dyrekcyi.

Wiedeń 112, Praterstrasse 60. Telefon 19.564. Do pana M. Freilicha specjalisty leczenia przepuklin we Lwowie, ul. Grodecka l. 35, naprzeciw koszar Ferdynanda.

W uprzejmej odpowiedzi na cenne pismo pańskie z dnia 10. b. m. donosimy, że na obecnej wystawie „Das Kind“ został pan odznaczony dyplomem honorowym.

Wiedeń dnia 15. lipca 1907.

Za komitet redakcyjny:

(8)

Reiss, m. p.

Administracja

„Gońca Polskiego“

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

TELEGRAMY.

Morderca z miłości.

Kraków. Przed kilku tygodniami przybył tu z Ameryki 45-letni stolarz Piotr Kalina, pozostawiający za morzem żonę i dzieci. Zamieszkał on w domu l. 25, w Nowejwsi pod Krakowem. Tam poznał rodzinę introligatora Kazimierza Boguckiego, mieszkającego w tym samym domu. Kalina zakochał się w 18-letniej córce Boguckiego; dziewczyna nie była mu wziętą, czem rozdrażniony, urządził na nią

zamach przed kilkunastu dniami i skaleczył ją lekko wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł i ukrył się, że żandarmi nie zdołali go wysledzić.

Wczoraj około 10-tej rano Kalina przybył niespodzianie do mieszkania Boguckiego na Modrzejówce, tworzącej przedmieście Krakowa. Boguckiego nie było w domu, tylko żona i córka. Kalina strzałami z rewolweru córkę położył trupem na miejscu, a matkę ciężko zranił w głowę. Po spełnieniu zbrodni wybiegł z mieszkania i na progu strzelił sobie w usta, upadł na ziemię, ale za chwilę podniósł się i skrwawiony ze zranionym lewym okiem, próbował uciec ale go przytrzymało. Posłano po Pogotowie ratunkowe, policję i żandarmeryę.

Istnieje prawdopodobieństwo utrzymania Boguckiej przy życiu. Kalinę przewieziono do szpitala więziennego. Stan jego groźny.

Turecka cholera.

Konstantynopol. W Konstantynopolu zmarł pewien pielgrzym mahometański z Kaukazu wśród objawów cholery. Międzynarodowa Rada sanitarna postanowiła, by zwłoki celem obdukcji przewieziono za miasto, i wszystkich pielgrzymów, którzy ze zmarłym się stykali, umieszczono w lazarecie poza miastem.

Jedenastu wisielców.

Petersburg. Do dzienników donoszą z Proskurowa na Podolu, że sąd wojenny skazał 11 rewolucjonistów na śmierć.

Premie za płodność.

Budapeszt. Kapituła weszpryńska w dycecyi swojej wyznaczyła dla każdego małżeństwa, posiadającego troje dzieci, premię roczną 10 koron, za czworo 20 koron, za pięć 30 koron itd. Nadto za urodziny każdego dziecka płacić będzie kapituła 15 koron.

Premie te mają na celu zwiększenie stałej liczby ludności w obrębie kapituły zamieszkałej.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił

1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11--12 i od 3--5

ul. Akademicka 14, II. p.

Obrońca Dr. LUDWIK MARKOWSKI

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Pańskiej 11, I. p.

2059

SPECYALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH

Dr. ZGÓRSKI

2165

MIESZKA PRZY UL. ASNYKA 6. — TELEFON 17

Węgiel Koks i Antracyt

dla wszelkich celów przemysłowych dostarcza rychło i tanio

Karol Landes

Biuro pierwszorzędných kopalń węgla i wyrobów koku Lwów, Podleńskiego 3

We Lwowie dostarczam do domu węgla salonowego w blombowanych workach pod gwarancją rzetelnej wagi.

(143)

!! Ważne dla Matek !!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że otworzyliśmy we Lwowie, ulica Zamkowa 19, Zakład

„NUTRICIA”

w którym wyrabiamy będziemy dla niemowląt i starszych dzieci, chorych na żołądek lub mających się odłączyć

Mleko według systemu prof. Dr. Backhaus'a.

Przeszło 50 takich zakładów istnieje już w Europie i cieszą się wielkim wzięciem, gdyż one jedynie dostarczają niemowlętom prawdziwie zdrowego i pożywnego pokarmu, odpowiadającego w zupełności mleku matki. — Tysiące listów dziękczynnych i uznań lekarskich, świadczą najlepiej o dobroci i zdrowotności naszego przetworu. — Bardzo wiele dzieci, między temi nawet z domu panujących, zawdzięczają swe istnienie i zdrowie tylko mleku prof. dra Backhaus'a. — Dra Backhaus'a mleko dla niemowląt zostało odznaczone 13 medalami złotymi, 5 srebrnymi i 4 krzyżami honorowymi. — Zamówienia z prowincji uskutecznią z wszelką starannością i odwrotnie nasz Zakład. We Lwowie odstawia się codziennie mleko własnymi wozami i w każdej ilości do domu bezpłatnie. Zgłoszenia o dostawę przyjmują wszystkie większe apteki zarówno we Lwowie, jakoteż na prowincji.



Wszystkie matki, mające drobne dzieci, upraszamy o łaskawe podanie nam dokładnych adresów, w celu rozesłania bezpłatnie i franco naszych broszur i prospektów. Wszelkie dalsze informacje, tak pisemne jak i ustne udziela w każdej chwili



„Nutricia” Lwów, ulica Zamkowa 1. 19.

Przepuklinę
radikalnie usuwa specjalny
patentowany bandaż

M. FREILICHA

Lwów, Grodecka 35 — (naprzeciw koszar Ferdynanda)

Proszę żądać świeżo wydanej broszury ze setkami świadectw, gratis i franco. Koniecznym jest dla przypasowania bandaża zjawienie się osobiste i kilkudniowy pobyt, listownie niemożliwe.

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza. Znakomita w smaku i aromacie, najczęściej wydatna, codzień świeżo palona. — Pół kilo kawy palonej po 1-60, 1-80, 2-20, 2-40 i 2-80 K. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kl. Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY I KAWY
FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

LWÓW, RYNEK 45.

POLECA

• KAWY •

aromatyczne znakomite w smaku, pół kg. po cenach 1-20, 1-50, 2, 2-03, 2-18 i 2-24.



Wyłączny Skład dla Galicji
Sprzedaż za gotówkę i na raty. Cen. niki gratis
Ceny fabryczne. 15.000 płyt na dwie strony po 3, 4 i 6 kor. Płyty luksusowe olbrzymi wybór.

Gramofonów i płyt

TADEUSZ GÓRSKI

■ Lwów, plac Maryacki 1. 8. ■

PRZENIOŚL **IGNACY ŁOKOCZ**
SWĄ PRACOWNIĘ
SZCZOTKARSKĄ Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.

Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

Uprasza się uprzejmie palić tylko tutaj

PRIMUS

Tutki te są wszędzie do nabycia.

DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 4 halery od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

KUPNO

Maszynę do pisania marki „Adler“ prawie nową i eleganckie futro męskie oddałam do „Doro-teum“ celem taniej i prędkiej sprzedaży. Domska, ul. Łąckiego 8. 2138

Mleka każdą ilość kupuje mleczarnia Popieła, Lwów — ulica Grodecka 1. 53. 2146

„KONSUMCYJA“

Bom komisowy i chrześcijańska agencja handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincji załatwia wszelkie sprawy sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawy niepomysłnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystać nie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“, Lwów, ulica Ruska 1. 20.

Węgiel pruski w kosztach potaniał, cetrar 94 ct. z dostawą do domu.

Wagon węgla z dostawą 170 złr. Zgłoszenia: „Konsumcyja“ ulica Ruska 1. 20. 1997

LOKALE

Odnajmę kuchnię, przyzwolonej kobiecie, jednej lub dwom, ulica Snopkowska 1. 2 C, I piętro, drzwi Nr. 4. 2142

Pokój piękny z komfortem urządzony, do wynajęcia. Ulica Lyczakowska 1. 5. 2154

Pokój dla Pań z utrzymaniem przy rodzinie, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Gliniańska nowa boczna Piekarska 1. 18, II. p., drzwi na prawo. 2159

Sklep wraz z obszernym pokojem i 3 piwnicami, ewentualnie i kuchnią w rzeczywistości przy ul. Zybkiewicza 1. 29, od 1. grudnia 1907, do wynajęcia. Informacji udzieli dorozorca tejże rzeczywistości. 2151

POSADY

Przygotowuję do egzaminu na majstra murarskiego i ciesielskiego pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod Egzamin do Administracji Gońca ulica Podwałe 7. 2162

Pisarz ekonomiczny Leon Gólanowski poszukuje posady. Swidowa, p. Tłuste. 2164

Kilka panien do wyrobu tutek przyjmie zaraz fabryka „Swit“. Zgłoszenia ul. Miłkowskiego 1. 2. 2137

Panna poszukuje szycia w lepszych domach prywatnych. Adres w Administracji. 2149

Panna z kaucją 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. poste restante Lwów. 2161

Herbatniki

co dnia świeże pół funta 45 centów.

Ulica Jagiellońska 1. 5. 2124 C. SCHAYER.

Materialy do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres“, włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler ulica Halicka 20. (50)

Najstarszy w Galicji, 50 lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

pod firmą: CHAIM JUDA CZYSZ następcą

BARUCH CZYSZ — Lwów, ul. Skarbowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznej wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1.60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontar, ze srebra „Gloria“, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzyletnią gwarancją i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowym przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich S. Urbach, Kraków 92

Najlepsze Rosyjskie KALOSZE ŚNIEGOWCE

POLECA NAJTANIEJ STANISŁAW PŁOŃSKI LWÓW

róg ul. Akademickiej 4, Chorążczyzna 6, obok handlu Wnego B. Blockiego. 2163

„Bryndza owoza karpacka“

- 1 faska 5 kg. bryndzy deserowej K 7.—
1 „ 5 „ majowej „ 6.—
1 „ 5 „ ostrej „ 4.50
1 „ 5 „ masła deserowego „ 9.—
1 „ 5 „ sera szwajcarskiego „ 9.—
1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej 7.80
1 „ 5 „ kiełbas wieprzowych 8.50
1 „ 5 „ sliwek tureckich 3.—
1 faska 5 kg. powideł tureckich 4.50
1 paczka 5 kg. makaranu tarchonya 4.—
1 kilo herbaty od 5 koron do 12.—
1 kilo kawy palonej od K 2.80 do 4.—
1 kilo kawy surowej od 2.20 do 3.60

Poleca dom specyaliów węgierskich Kiefer Leon, Késmark (Węgry). 1989

Sławne przygody Sherlocka Holmesa

(autor Conan Doyle)

już wyszły w 12-ct. Biblioteka powszechniej

- której nowa seria zawiera:
622/623. Charakterystyki literackie: XVII. Literatura polska, syberyjska przez Dra M. Janika.
624. Mendes, Nowelle.
625/629. Bodzantowicz, Boje Polskie i przygody żołnierskie.
630. Zola, Nantas. Nowela.
631/632. Korzeniowski, Wasy i Peruka, Komedia.
633/637. Orzeszkowa, Marta. Powieść.
638/640. Lis Mykita. Poemat na ślad wany z wzoru niemieckiego.
641. Zola, Radykał. Nowela.
642/643. Ibsen, Nora czyli dom lalki. 2143
644. Czechow, Zbiór Nowel t. III.
645/646. Grabowski, Z obczyzny.
647. Stowacki, Ksiądz Marek.
648/650. Doyle, Z przygód Sherlocka Holmesa. Przekład z angielskiego.
Dalsze tomiki w druku.

Nadto polecam wydawnictwa ustaw najnowszy Tom XIV. Ustawy o ulgach należnościowych, przy konwersyi długów hipotecznych.

a mianowicie: Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. 1. 49, Ustawa z 22. lutego 1907, Dz. u. p. 1. 48 i Ustawa z 25. marca 1902, Dz. u. p. 1. 70 z dodaniem Tabel do obliczania należności skalowych i intabulacyjnych. Cena egz. 1.20 K, z przesyłką 1.40 K. Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i oplatnie.

Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie.

PIERŚCIONKI

obraczki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniiciel sądowy Lwów, pl. Halicki 1. 3. Przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacje.

B. CZYSZ

Lwów, ul. Skarbowska 3, zakupił okolicznościowo duży transport mebli — sprzedaje i wypożycza takowe tanio. (5)

Nowo otworzony

Magazyn i Pracownia Kołdar Materaców i pościeli KAZIMIERZ SKIBIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materaca od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 20. Przerabia materace i Kołdry po K 3.00. (66)

Pierwsza Polska Fabryka Tutek cygaretowych „SWIT“

Lwów, ul. Miłkowskiego 2, odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem brązowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprędniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nie tylko w kraju, ale uzyskuje z każdym dniem silniejszy zbył w wywozie do krajów południowych monarchii i poleca Szanownej Publicznosci wyroby swoje jako tużki zdrowotne. — Wyrób krajowy. 2133

6.50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stampe 3 korony. Dalsze raty po 6.50 kor. Czeki pocztowe bezplatnie. Najbliższe ciagnienia

1. grudnia

zaś rocznie 6 ciagnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrana

600.000 fr.

300.000, 200.000

100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Kasza „Gazeta handlowa“ wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

ZAŁOŻONY 1762. NAJSTARSZY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY W KRAJU CES. KRÓL. UPRIWILEJOWANA

Rafinerya Spirytusu, Fabryka najprzedniejszych likierów, prawdziwych polskich wódek, rozolisów i rumu

J. A. BACZEWSKI

C. I. K. DOSTAWCA NADWORNY WE LWOWIE.

Nalewki na najlepszych owocach

poleca prawdziwe polskie żytnie wódki, starki etc.

Likiery najdelikatniejsze, równorzędna z pierwszymi markami franc.

Najczystszy, bezwonny, nieodczynniony na punkcie jakości i czystości

Spirytus

Wysyłka pocztą w skrzynkach 5 kg. lub blaszankach.

(80)